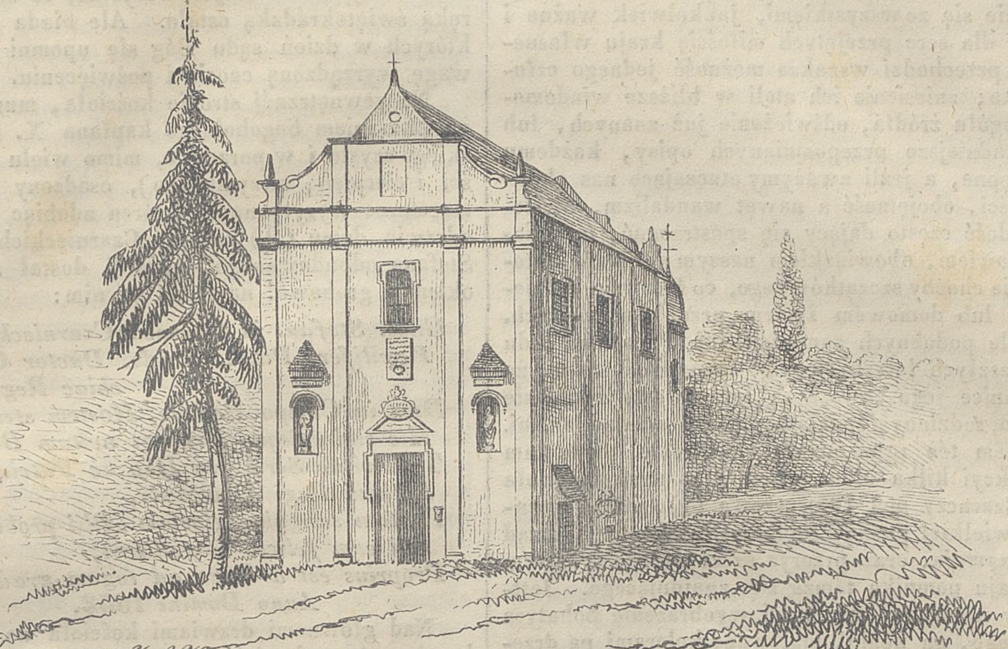
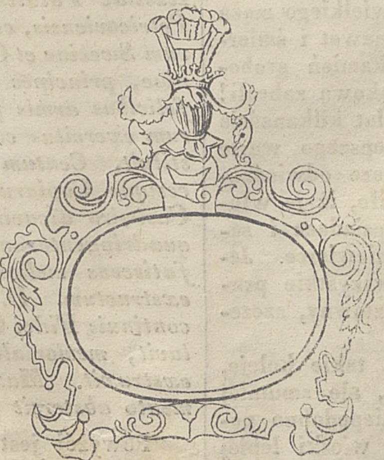
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 40.** Leszno, *dnia* 1. *Kwietnia* 1843.



Kościół w Czarnczy, r. 1640. przez Stefana Czarnieckiego wystawiony.



Kamień z nad drzwi domu Stefana Czarnieckiego w Czarnczy.

Obrazki z wędrówek po kraju.

Kraków, dnia 15. Kwietnia 1843 r.

Do redakcyi Przyjaciela ludu.

Nie masz zaprawdę na całéj polskiéj ziemi jednego zakątka, któryby krwią przodków zlany, niemiał jakiegoś wspomnienia w dziejach, jakiéjś pamiątki dawnéj wielkości i chwały narodu naszego. Zebranie ich w jednę całość, obznajmienie się ze wszystkiemi, jakkolwiek ważne i miłe dla serc przejętych miłością kraju własnego, przechodzi wszakże możność jednego człowieka; zniesienie ich atoli w bliższe wiadomości ogółu źródła, odświeżenie już znanych, lub dokładniejsze przepomnianych opisy, każdemu dostępne, a jeźli zważymy otaczające nas okoliczności, obojętność a nawet wandalizm, niestety! dość często dający się spostrzegać, to śmiało powiem, obowiązkiem naszym się staje, ratowanie choćby szczątków tego, co łączy się z dziejami lub domowém życiem przodków naszych. Wiele podobnych zamieścił już Przyjaciel ludu w zeszłych latach swojego istnienia i sądzę, że stronnice jego zawsze są im otwarte i chętnie dadzą rodzinnym pamiątkom miejsce przed innémi. W tém też przekonaniu i życzeniu przesyłam redakcyi kilka słów moich i rysunek kościoła w Czarnczy pod Włoszczową (1), gdzie szczątki wielkiéj pamięci Stefana Czarnieckiego dotąd spoczywają, oraz przerys szczególnego w swym rodzaju pomnika tamże się znajdującego. Jestto w naturalnéj wielkości wyobrażenie bohatyra naszego, na koniu, malowane kolorami na drzewie, a obcięte według zarysów postaci; zawieszono go może przypadkiem obok chóru i temu też zapewne winien ocalenie swoje. W czasie albowiem drugiéj wojny o niepodległość narodu, Kozacy wpadłszy do kościoła, złupili takowy, niszcząc wszystko, co z pamięcią wielkiego męża połączoném było, nie przepuścili nawet i śmiertelnym resztkom, a odwaliwszy kamień grobowy, rozbili trumnę ołowianą i takową zabrali! W nieładzie tedy i rozrzuceniu lat kilkanaście poniewierać się musiały kości lepszego warte szacunku! Dopiero późniéj częstsze odwiedzanie grobu przez ciekawych sprawiło, iż je włożono w trumnę dębową, któréj posiadacz i sąsiad grobowy nawzajem uległ poniewierce. Jeszcze na tedy widziano głowę, wszystkie prawie członki, szable i pierścień kosztowny, szczególnym pewno trafem ocalone.

Smutno zaprawdę wspomnieć takie koleje, ręką obcą i drapieżną sprawione, ale smutniéj stokroć i bez ściśnienia serca niepodobno powiedzieć, że dzisiejsi właściciele wioski lepiéj się jeszcze przysłużyli sprawie zatracenia! Głowę Stefana wyjęto, zturmaniono, a sprawa kryminalna między ojcem a synem o pierścień zdobiący waleczną rękę, tułała się po sądach! Bezecne i oburzające te czyny były powodem władzom do zakazu, iżby grobu więcéj nie ważono się naruszać, otwierać i pokazywać. Trumna dębowa zawiera dziś jeszcze kilka kości! kilka strzępów! i to jest wszystko, co się przed ręką świętokradzką ostało. Ale biada tym! u których w dzień sądu Bóg się upomni o zniewagę wyrządzoną cnocie i poświęceniu.

Na zewnętrznéj stronie kościoła, murowanego (staraniem bogobojnego kapłana X. Bednarskiego czysto i w porządku, mimo wielu trudności i cierpień, utrzymanego), osadzony jest na marmurze wyryty napis, któren zdobiąc niegdyś odrzwia domu (2) rodziny Czarnieckich, przez Stefana odbudowanego, późniéj dostał się nad okienko grobowe! napisano na nim:

Gnos. Stefan. in Czarnca Czarniecki,
Vexilifer. Palat. Sendo. Ductor Chiliarchiae Regiae,
Dum in Campo Bellone, Hostem sternit,
Hic sibi suisque Reparat avitam Domum,
Tota vitae Serie pro Dno ac Patria miles,
Reliquâ Regi â consiliis,
Partam sanguine gloriam Allii probarunt,
Sui eam felices haereditent,
Proprius est â Sago ad togam gradus,
Anno Domini 1652.

Nad głównemi drzwiami kościoła na tablicy kamiennéj napis dziś już znacznie uszkodzony, X. Krajewski w historyi Stefana przytacza:

1664 anno.
pro.

Stephanus in Czarnca Czarniecki terrarum Russiae Palatinus. Ratnensis, tykocinensis, Petricoviensis, capitaneus, post Carolum Gustavum Sweciae et Georgium Rakocium, Transilvaniae, principes saepius profligatos et Daniâ felicibus armis peragratâ redux. tres Moschorum exercitus caedit Lithuanian. Poloniae restituit. Centum signa de hostibus capta, ducemque Copiarum pro comitiis regni Joanni Casimiro dicavit, Templum haereditatis hujus quadringentorum annorum lignae vetastate fatiscens meliori materiae donatum Domino exstructum. D. O. M. cui annis quadraginta continuis Fidei Catholicae bono indefessus bellavit, memoriale victoriarum a fundamentis exstruxit. Manusquae bello cruentas hoc cemento abstersit ac aeternitati condicavit.

Powyżéj jest napis położony pamięci Stanisława Czarnieckiego, rodzonego brata Stefana, któren wojskowo służąc, poległ r. 1665.

W skarbcu dobrze okrytym i zabezpieczo-

(1) Mylnie w starożytnościach P. zamieszczono, iż wieś Czarnca leży w dawném województwie sieradzkiém między Włoszczowem i t. d., bo w województwie sandomierskiém, powiecie chęcińskim, późniéj województwie krakowskiém, dziś gubernii kieleckiéj, między Włoszczową i Secyminem.

(2) Karpiński zwiedzając Czarncze, widział jeszcze rozwaliny domu; dziś ledwo o to miejsce dopytać się można.

nym znajdują się jeszcze ubiory kościelne, szczodrą ręką Stefana sprawione, i po śmierci jego z przyborów wojennych zbogacone, fartuszki zdobiące dawniéj rzędy i kryjące pistolety, tkane ze złotéj nici, wyszyte perłami, błyszczą na kapach; jedwabie, axamity, purpury, z wojennéj togi krój ornata przybrały.

Tysiącem smutnych uczuć przepełnione mając serce, a oko łez pełne, opuszczałem świątynią, którą myśl moja zapełniała ludem, gdy wracającego wodza i pana swego z pola chwały, pełnego zwycięstw, witał przed Majestatem Bożym, korne z nim niosąc modły za ojczyznę, gdy go znów potém w jéj obronie dającego życie, w całunach i kirach przyjmował i płakał.

Ojcze! a wyże nie wiecie co o waszym dawnym panu, rzekłem do zsiwiałego starca, któren o kiju idąc drogą, słowem Bożém mię witał. — Hę, moi mili, jeśli o tego się pytacie, co w kościele wisi jego obraz, to ta ciek z ojców coś zasłysał, ale sam tego nie widział, boć to i nie kopa lat temu; powiadali mój ojciec, to i dziś ludzie gwarzą, ze pan Czarniecki duzo Swedów i Moskali nabił i Polskę obronił z zatracenia i króla wrócił, zeby się po obcyznie nie tułał, i Swedzi juz więcéj za niego nie lezli do nas, a krwie niepoćciwéj natocył więcéj niz dzisiejsi panowie gorzałki urobią, abo wina wypiją. — A mój tatulu, rzekłem, i czemu téż za to wszystko pamiątki Jego Mości lepiéj nie szanują w waszym kościele? — Spojrzał na mnie ze znaczącém kiwnięciem głową i po chwili zapytał: a widzieliście dzwony? — Nie, odrzekłem. — A no to je sobie ujrzyjcie; wsystka moc w ręku Boga i dusy pana Czarnieckiego, daj Panie spocynek! gadają to ta ludzie, moze i bajki, ale co prawda to prawda i nie grzech, otóz jak będziecie dzwony opatrywać, na tym wielkim, co z Moskwy zabrany, jest krew; juz ją tu i skrobali, a zeskrobać nie mogą; gadają ludzie, ze jak to tam ten dzwon zabierali, pop ruski na nim się położył, a pan Czarniecki rozgniewany, łbisko szablą uciął i krew się została, a odmyć jéj nie mogli, ani zetrzeć zadnym sposobem; otóz to niby przymierzają jedno do drugiego, ze za to w grobie mu spokoju dać niechcą, aleć to moze i bajka, bo to pop był Rusin, heretyk, tośby ta Pan Bóg za takiego nie dopuscał. — Znajoma mi jest także o Czarnieckim pieśń ludu: „Stała się była w Polsce trwoga. Ni od ludzi, ni od Boga,“ któréj nie mam na teraz pod ręką, a w pieśniach Oskara Kolberga z muzyką ją znajdziecie.

ztk.

Kandydaci do tronu polskiego po śmierci Jana III., króla polskiego, a w szczególności Don Liwiusz Odeschalchi, synowiec Innocentego XI., papieża.

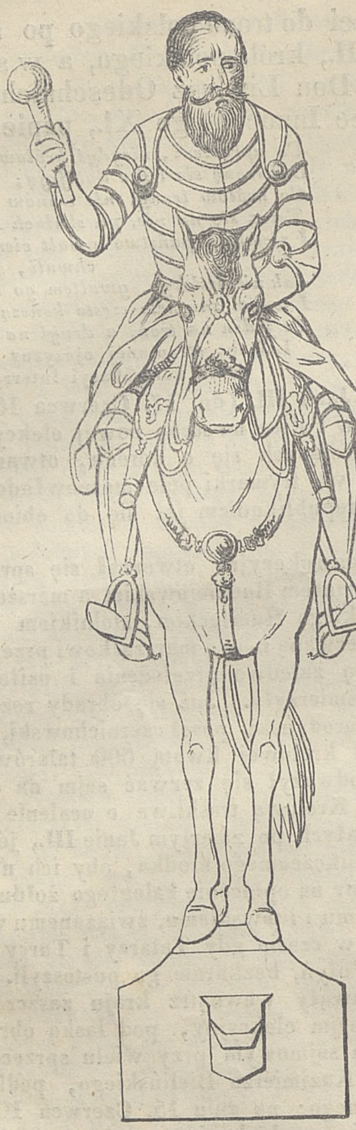
Co uproszeni, niegdyś królowali,
O koronę się teraz dobijają;
Co królów trony, nie tronów szukali,
Teraz się na nie, po skałach spinają,
I ziemskie państwo gwałt cierpi, zuchwali,
Jak niebieskiego, gwałtem go dostają,
I w tém zawzięte często kończą swary,
Że jeden na tron, a drugi na mary.

Lament strapionéj ojczyzny po zerwaniu konwokacyi Interregni.

Śmierć Jana III. (dn. 17. Czerwca 1696 r.) wywołała w Polsce na scenę nowéj elekcyi długą listę starających się o koronę, otwarło się brzemienne we frymarki pole możnowładcom, a szlachecki republikanizm jął się do obioru nowego króla.

Sejm konwokacyjny otworzył się sprzeczką między prymasem Radziejowskim a marszałkiem koła rycerskiego Humieckim, stolnikiem podolskim, o przerwaną mowę marszałkowi przez prymasa, którą zaledwo przełożenia i usiłowania biskupów uśmierzyły. Już się obrady rozpoczęły, kiedy Horodyński, poseł czernichowski, przekupiony od królowéj kwotą 600 talarów niemieckich, odważył się zerwać sejm na d. 26. Września. Królowa troskliwa o ocalenie skarbów pozostałych po zmarłym Janie III., jéj mężu, użyła nikczemnego środka, aby ich nie zagarnęły stany na opłacenie zaległego żołdu wojsku koronnemu i litewskiemu, związanemu w konfederacyą, w czasie gdy Tatarzy i Turcy wpadając na Wołyń, bezkarnie go pustoszyli.

Nie ustawały wewnątrz kraju zaszczepione niezgody i sejm elekcyjny, pod laską obranego marszałkiem sejmowym przy wielu sprzeczkach i kłótniach Kazimierza Bielińskiego, podkomorzego koronnego; na dniu 15. Czerwca 1697 r. rozpoczął się posłuchaniem posła cesarskiego, hrabi de Lamberg, biskupa passawskiego, które znowu było przyczyną wielkiego w sejmie zamieszania. List zawierzytelniający posła cesarskiego, oddany prymasowi, nie był przyjęty z przyczyny ubliżenia Rzeczypospolitéj, iż zamiast *serenissima* zażyto *inclitae Reipublicae*, a to zasadzano na tém, że Leopold cesarz pisząc do Sobieskiego po ocaleniu Wiednia, tego tytułu użył. Poseł cesarski gorliwie przedstawiał do tronu królewiczów, a w szczególności Jakóba. Miał on po sobie zwyczajny w Polsce wzgląd na familią królewską, spowinowacenie z najpiérwszymi Europy monarchami, przez żonę swoję, księżnę nayburską, i własne męstwo na wiedeńskiéj potrzebie okazane. Wszystko to zalecało go do otrzymania korony. Obiecywał nadto królewicz Jakób pięć milionów do rąk Rzpltéj oddać, do wyłącznego jéj użycia, Kamieniec podolski do korony przywrócić, ro-



Wyobrażenie Stefana Czarnieckiego, w kościele we wsi Czarnczy.

cznie 10,000 złtp. na okup zabranéj w niewolę szlachty przez Tatarów i Turków, połowę kosztów na wydobywanie żup solnych własnym groszem opłacać. Szkołę rycerską dla szlachty założyć.

Królowa matka przybyła atoli do Warszawy knuć intrygę, aby syna swego Jakóba od tronu oddalić. Wachała się długo, czy syna drugiego Aleksandra, czy zięcia swego Elektora bawarskiego, Maksymiliana Emanuela, miała do tronu prowadzić. Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny, krewny zmarłego króla, obstawał za Elektorem; a gdy się z królową na niego nie mogli zgodzić, postanowił myśleć o królewiczu Aleksandrze. Poseł francuzki Poligniak, Opat de Bonport, człowiek z wielkim dowcipem i przebiegłością rozumu, starannie i z nie małém szczęściem jawnie w Warszawie zbierał partyą na stronę księcia francuzkiego, Ludwika de Conti, używając wszystkich środków do swego celu, i dokazał, że partya ta coraz biorąc górę, była najprzemożniejszą. Niedość na tém, potrafił ułudzić królową do tego stopnia (1), korzystając z zawziętości jéj przeciw synowi Jakóbowi, iż ją skłonił do użycia własnych pieniędzy Jana III., z rozkazu jéj sprowadzonych z Malborka przez młodszych królewiczów, i zakupienia głosów na stronę księcia de Conti. A tak, ta sama królowa, sprawczyni wszelkich Jana III. domowych zgryzot i publicznych nieszczęść, była główną przyczyną odsunienia od tronu własnych dzieci, i upadku, który następnie spotkał dom Sobieskich.

Nareszcie osłabili stronnictwo królewicza ci wszyscy, którzy za życia króla przez Żydów i chytrą żonę Maryą Kazimierę, drogo opłacali urzędy swoje, lub zakupowali, pielęgnując troskliwie w sercu jad zemsty i uprzedzenia, pamiętni słabości króla i sprzedajności królowéj. Nie mogli bowiem lepiéj wywnętrzyć robaka nieufności, jak ze śmiercią króla, odkąd nie sądzili mieć by najmniejszych dla pozostałéj familii obowiązków i wdzięczności; ale owszem, aby obecną i tak świeżą jeszcze pamięć nadużyć, łączyli się, jak gdyby natchnieni, skwapliwie z przeciwnemi stronnictwami, aby tylko więcéj Maryi Kazimiery blisko tronu polskiego nie oglądać. Okoliczność tę najlepiéj nam O'connor w pamiętnikach swoich (2) maluje, jako naoczny świadek: „Pani ta wszystkie dostojeństwa „w koronie za pieniądze przedawać mogła. Gdy „bowiem prawa zabraniają czynić tego królowi, „ci co starali się o honory, wiedzieli dobrze, że „do królowéj udawać się trzeba było; ta wszy„stko za pieniądze dawała, każdego pod przy„sięgą obowięzując, że na jednego z synów jéj „wotować będzie: przysięgano więc z mocném „postanowieniem, tak długo przysięgi dotrzymać, „póki się to z pożytkiem każdego zgadzało. „Pokazało się jawnie na następnéj elekcyi, na „któréj bardzo nie wielu wotowało za królewi„czem Jakóbem. Chciwość królowéj, niestatek „królewicza Jakóba w przyjaźniach, odstręcza„ły od domu tego serca Polaków.“

Królowa zaś sprawiła, że żaden z jéj synów nie został królem, powodowana nieprzebłaganą urazą na syna Jakóba, że jéj nie chciał wpuścić do zamku warszawskiego wraz z ciałem ojca, aż skarby królewskie, tam znajdujące się, swoją, marszałka i podskarbiego wiel. koron.

(1) Przebiegły Francuz.

(2) Bernard O'connor, Dr. medycyny, lekarz nadworny królewski, zostawił dzieło w angielskim języku historyczne: *History of Poland.* Wyjątki w Zbiorze Pamięt. Niemcewicza T. 4.

Propozycye
Do Naiáśnieyszey Rzeczypospolitey Polskiey
Xiążeciá Jego Mości
Liwij Odeschalku /
Innocencyusza XI.
Synowcá /
Ceryskiego / Bráciáńskiego / Páliskiego
Xiążecia /
Roncofredij Márgráfá / Monteiánu Hrábi /
Dobr swoiey Familij
w Xiestwie Medyolańskim
Jedynego / Wolnego / y Ostatniego
Dziedzicá.

Fac-simile.

---

pieczęciami opatrzył. Urażona i pełna nieufności matka, nie chciała już, wpuszczoną będąc do zamku, wydać inaczéj korony na głowę zmarłego króla, jak za uroczystém upewnieniem królewicza i zaręczeniem prymasa, że jéj będzie napowrót zwróconą, tak, że przez kilka dni widziano tylko kapelusz leżący na głowie Jana III., gdy się familia jego o skarby kłóciła. Kłótnie te między matką a królewiczem Jakóbem o opiekę nad młodszymi królewiczami Aleksandrem i Konstantym, nie tylko się nie uspokoiły, ale zwiększyły się przy nastąpionym podziale skarbów i majątku w Żołkwi. Załuski, biskup warmiński i kanclerz, naoczny świadek tych gorszących zajątrzeń pomiędzy familią królewską, opisując je, tak dodaje: „Nie wspominam o dalszych sporach, jako zbyt nienawistnych. Dosyć powiedzieć, iż między matką i synem, do takich przyszło niesnasek, iż nigdy większéj nie widziano nienawiści. Trwały ciągle niesnaski między królową a rodem królewskim, co i mnie i wszystkich szczerze do zeszłego króla przywiązanych niezmiernie trapiło.“ W tym to czasie wyjeżdżającéj do Gdańska królowéj zastąpił na drodze pod Bielanami Stanisław Dąbski, biskup kujawski, z królewiczem Jakóbem i wielu panami; nie dawszy się przeprosić królowa i z pogardy nie zdiąwszy maski podróżnéj, z biskupem mówiła, o co rozgniewany biskup strofował ostro twardą jéj nieużytość i przysięgał, iż jeżeli nie królewicz Jakób, to ten nigdy już nie będzie królował w Polsce, którego królowa zechce na tron prowadzić; co się téż ziściło.

Rozjątrzona już nie urazą, ale zemstą względem własnego syna, użyła wszystkich sprężyn do oddalenia go od tronu, i co było w Polsce ku stronie jego przychylnych, zwróciła na korzyść obrotów Poligniaka w sprawie księcia Conti. Skłoniła samego prymasa Michała Radziejowskiego, niewdzięcznego za wyniesienie swoję i liczne dobrodziejstwa nieboszczyka króla, do przejścia w partyą francuzką, co też pociągnęło oświadczenie reszty przyjaciół domu Sobieskich. Sama zaś na liczném znacznych osób zgromadzeniu, uniesiona gniewem, zaciętą zapalczywością zaklinała publicznie wszystkich obecnych, „aby żadnego z synów jéj, a mianowicie Jakóba, nie obierali królem; że pewno zginęłaby Polska, gdyby on odzierzył berło; iż tém mniéj jest przyczyny wachać się, pominąć nieboszczyka króla potomstwo, im więcéj go-

dnych tronu mężów znajduje się w pośród senatu.“ (3) Była to ostatnia, ale przemożna rola na scenie politycznéj, téj pamiętnéj zbyt królowéj w Polsce, którą odegrała przy wspomnionéj elekcyi; ostatnia, ale można powiedzieć najczarniejsza obok dwudziesto-dwóch-letniego panowania Jana Sobieskiego, jakby nią chciała zapieczętować długie pasmo dni swoich, spędzonych na gorszących i niecnych dla Polski frymarkach, a tak nawet w końcu uprzykrzonych, iż zniecierpliwieni i obrażeni posłowie sejmujący podstępami i swary królowéj, wyjechać w czasie sejmu zmusili ją o mil 30 od pola elekcyi. Poligniak, poseł francuzki, nie upraszał o audyencyą publiczną, będąc przestrzeżony, iż przeciwnicy jego mowę przerwać mu przedsięwzięli, mszcząc się za posła cesarskiego, który ubliżył był Rzpltéj wyżéj przytoczoném wyrażeniem się. Osądził przeto poseł za dostateczne, wydrukowane obietnice swego pana rozrzucić pomiędzy zebrane województwa, a te były: Kamieniec podolski odebrać Turkom, handel i monetę do dobrego stanu doprowadzić, dziesięć milionów na skarb Rzpltéj wypłacić i t. p.

Wreszcie znaleźli się kandydaci do tronu, w których nie widziano lepszych korzyści, prócz pieniędzy rozsiewanych pomiędzy zgromadzoną szlachtę, w słabéj nadziei swoich żądań. Mało na nich zważano, bo w postronnych mocarstwach, jak i w saméj Polsce, nie wiele liczyli przyjaciół; takiemi byli: Karól, książę neuburski, od brata swego księcia wojewody reńskiego (Elektora heydelberskiego) wspierany; pochodził on z linii prostéj od Kazimierza Jagiellończyka po Annie Katarzynie, córce Zygmunta I., wydanéj za księcia Filipa Neuburg. Jeden ze współczesnych pisarzy powiada o nim: „Był dosyć zadowolony z tego, że umieszczony został pomiędzy kandydatami, dopókąd go kto inny nie zastąpi, i pieniędzy nie wyda, których użyć sam i siły i ochotę miał, wiedząc nadto dobrze, jak przy dwóch poprzednich elekcyach dom jego mało był uważany, i ta ostatnia była dla niego niemniéj uzdrawiającą nauką.“ W propozycyach swoich ogłaszał: Dziesięć milionów na zapłatę żołdu zaległego wojsku wyliczyć; jeden milion w roku wstąpienia na tron oddać na utrzymanie wojska koronnego; drugi na lokacyą wojska za granicą państw koronnych i potrzeby artyleryi; 300,000 na utrzymanie garnizonów, gdziekolwiek się pod imieniem polskiém znajdują, koekwacyą monety z sąsiedniemi państwami zrobić, oraz na poprawę handlu 100,000 talarów bitych wyłożyć; o odebranie Kamieńca, i akwizycyą Wołoch i Multan, i zawojowanie ord budziackich postarać się.

Leopold, książę Lotaryngii, równie jak poprzedni słabych nadziei, był wspierany przez Eleonorę, żonę zmarłego Michała Korybuta, króla pol., matkę swoję. Ofiarowała ona: dziesięć tysięcy wyborowego żołnierza lotaryńskiego na usługę Rzpltéj, akademią rycerską dla młodzi polskiéj i litewskiéj, szpital dla wracających z niewoli tureckiéj Polaków, założyć.

Lecz nagle zjawił się przez posła swego, feldmarszałka Fleming, kandydat Fryderyk August, elektor saski, pan młody, pełen wdzięków i wielkich duszy przymiotów, potęgą i bogactwami wszystkich innych przewyższający, któremu Fleming wraz z Jakóbem Przebendowskim, kasztelanem chełmińskim, szwagrem swoim, wielką liczbę stronników przed bystrém okiem Poligniaka zebrali, nie wymieniając dla ostrożności kandydata, aż gdy już pewność była nieochybnego skutku. Obietnice zaś Fryderyka były: Wyliczenie 10 milionów złtp. gotowemi pieniędzmi; przywrócenie Kamieńca do korony przez własne wojsko saskie; przywrócenie do korony dawnych granic polskich: Wołoch, Multan, Ukrainy i innych oderwanych krajów; utrzymanie 6,000 wojska własnym kosztem; zamianę krainy jakiéj dla Polski przyległéj za część dziedzicznéj Saksonii; poprawę mennicy; otwarcie szkoły rycerskiéj; utrzymanie twierdz i polepszenie onych.

Nakoniec książę Ludwik badeński, wódz wojsk austryackich, mało posiadający bogactw i przywiązania do zasad religii katolickiéj, nie był prawie uważany, a Don Livio Odeschalchi, Innocentego XI., papieża, synowiec, prawie wyśmiany. Którego pięcie się do korony polskiéj, wiadomość życia zamierzyłem podać, jak równie wyłuszczę obietnice robione Polsce w propozycyach rozrzuconych, w czasie elekcyi. Składają się z jednego arkusza gockim drukiem w 4ce, bez miejsca druku i roku. *Fac-simile* wyżéj umieszczone przedstawia tytuł pierwszéj stronnicy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(3) Powszechna była pogłoska, że królowa pragnęła widzieć Jabłonowskiego, hetm. wiel. koron., na tronie, a następnie jego małżonką.

Kilka zarysów z życia Katarzyny Jagiellonki, królowéj szwedzkiéj.

(Dalszy ciąg.)

Widzisz Katarzyno, rzekł wreszcie: że czekam spokojnie, chociaż mógłbym w téj chwili gradem pocisków zasypać oblegających, którzy niespodziewają się nawet odporu.

Nie dość książę! nie dość tego, że nie zaczepiasz swego Króla i brata....

Bronić mi się przecież wolno przeciw niesłusznéj napaści?

Wprzód należałoby wiedzieć, w jakim celu Eryk podstąpił pod nasze mury.

Czyż to nie jawna? aby je zburzyć, a po gruzach i popiele sięgnąć po moję głowę, na którą kiedyś korona jego spaść powinna.

Dla tegoż więc Książę, żeś najbliższym tro-

nu, chcesz dać przykład zbrodni? dla tego, że kiedyś panować będziesz, pokażesz ludowi swemu, jak ci się ma opierać?

Ależ niewiasto! czego żądasz odemnie?

Byś się rozmówił z królem Erykiem; kto wie? jedno słowo pokoju i życzliwości może zmieni serce jego?

Mniemaszże, iż go się lękam? iż bezpieczeństwo moje chciałbym okupić słowem poniżenia? Nie Katarzyno! nawet dla ocalenia ciebie, nie zanosiłbym prośby do tego szaleńca, któremu, da Bóg, oprzemy się przecież.

Nie o mnie tu idzie! twój los Książę zawsze z radością dzielić będę, ale spójrzyj na te dwa wojska, to są bracia: — za chwilę jak wrogi rzucą się na siebie, za chwilę krew ich obleje ziemię, a któż za nią przed Bogiem odpowie?... Nie ten, któremu Pan Niebios odjął rozum wyrokiem swoim, ale ten, co nad upośledzonym bratem po ojcowsku czuwać powinien. — Janie! mówisz, żeś nie pierwszym do zaczepki, bądź pierwszym do zgody! Nie za to tylko nagradza nas Bóg, że nie czynimy złego, lecz za to, co dobrego z własném poświęceniem działamy!

Znać sam Bóg natchnął Księżnę temi słowy; znać, że on sam użyczył jéj zapału i przekonania, z jakiém je wyrzekła; mąż spojrzał z uczuciem w pogodne i tkliwe jéj rysy, a wkrótce biała chorągiew, oznaczająca chęć układów, powiewała na starożytnéj wieży; — wkrótce otwarte bramy zamkowe przepuściły groźnych przed chwilą napastników, teraz przechodzących spokojnie; — zgiełk wojenny zmienił się w gwar poufałéj rozmowy, król Eryk i książę Jan obok siebie weszli do gościnnéj sali, a Katarzyna Jagiellonka, ta, któréj serdeczna wymowa ów niesłychany cud sprowadziła, w zamkowéj kaplicy, z czołem kornie do ziemi schyloném, dziękowała Panu Zastępów, że ją za narzędzie swéj łaski obrać raczył.

III.

W dworskiéj szacie, z książęcą mitrą na czole, siedziała Katarzyna w sklepionéj, ogromnéj komnacie; — przed chwilą wróciła z zgromadzenia zbierającego się u Króla; — Eryk przemawiał do niéj łaskawie, dworzanie wypłacili jéj zwykły hołd uwielbienia, lecz w ich obejściu raziło ją dziwne jakieś połączenie powagi i nieśmiałości; — przez cały wieczór nie widziała ani na chwilę księcia Jana, ani razu niesłyszała jego imienia, i lubo na pozór nie było powodu obawy, tkliwe serce Katarzyny biło niespokojnie, ucho chciwie chwytało najlżejszy szelest na zamku, a wzrok trwożliwie we drzwi utkwiony, zdradzał niecierpliwe oczekiwanie. — Minęła jednakże długa godzina, druga dłuższa jeszcze dla czekającéj spływała, gdy zwolna brzękły mosiężne kółka po żelaznym pręcie, zsunął się w liczne fałdy aksamit zasłaniający wnijście komnaty, i na progu stanął hrabia Griffenholm, pierwszy minister królewski.

Powstała zdumiona Katarzyna, ścisnęło jéj się serce na widok smętnego wyrazu, rozlanego na poważnéj twarzy starca, zimny dreszcz przejął ją całą, kiedy w ręku jego ujrzała rozłożony pargamin z woskową pieczęcią, zawieszoną na czerwonym jedwabiu.— Były to bowiem smutne dni dla Szwecyi; — umysł króla niedołężniał z dniem każdym, a co tracił na mocy, to okrucieństwem i dziwactwy wetował; — wygnanie, więzienie, śmierć nawet spadała niespodzianie na głowę osób, miłych Erykowi przed chwilą, i nie było w całym kraju mieszkańca, któryby od jednéj chwili do drugiéj, pewnym był losu swojego. Cóż dopiero księstwo finlandzcy, najbliżsi tronu, cnotliwi, kochani od narodu, a tém samém nienawistni groźnemu jego władcy! Griffenholm postąpił do stolika, przy którym stała księżna, i w milczeniu rozłożył na nim przyniesione pismo; Katarzyna rzuciła na nie okiem, i jedném spojrzeniem zmierzyła smutny a nowy zawód otwierający się przed nią. Książę finlandzki znów oskarzony, a raczéj podejrzany o zdradę i bunty, wyrokiem królewskim skazanym został na dożywotnie w warowném miejscu więzienie.

Wyrok ten wiadomy li już księciu? spytała cichym głosem Katarzyna.

Pani! odrzekł z widocznym żalem Griffenholm: książę już od kilku godzin przewiezionym został do zamku Gripsholm..

A ja?... zapomnianoż o mnie hrabio?

Ty Pani, jako córka i siostra sprzymierzonych Szwecyi królów, jako nienależąca do zamachów małżonka, masz sobie zapewnioną nie tylko wolność zupełną, lecz i stósowne do stanu swego utrzymanie.

Do mnież tak hrabia Griffenholm przemawia?...

Taka jest wola króla, naszego pana... Jagiellonka w milczeniu zdjęła cienką rękawiczkę, potém z pośrodka licznych, kosztownych pierścieni, białe jéj palce zdobiących, ściągając prostą obrączkę, ukazała ją hrabiemu, i rzekła z uśmiechem:

Patrz ministrze! co mówi ten napis łaciński? „Śmierć nas tylko rozłączy!“ a więc do śmierci pozostanę przy moim mężu. Sam mi oznajmiłeś zupełną wolność; wolno mi zatém obrać, gdzie zechcę, mieszkanie?

Griffenholm zdziwiony pochylił tylko głowę na znak potwierdzenia.

Od jutra mieszkam w Gripsholm!

* * *

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sonety Szekspira.

Przekładu *P.*

III.

Zwierciadło méj starości dowieść mi nie zdoła,
Póki jesteście młodość i ty jednoletne;
Lecz gdy twych wdzięków dotkną czasu dłonie szpetne,
Wówczas mię śmierć, do chłodnych państw swoich powoła.

Bo piękność twoja, jakiéj tylko równa w niebie,
Jest to szata niezmienna, co me serce kryje;
To serce w twoich piersiach, jak twe we mnie żyje;
Mogęż droga kochanko starszym być od ciebie?

Posiadacz twego serca, z niém chcę żyć, umierać
Jak pielęgnuje matka ulubione dziecię,
Za jego całość własne gotowa dać życie;
Z taką będę czułością ten klejnot dozierać.

Ty nie naśladuj modnéj niestałości w świecie,
Raz mi je dawszy, pomnij nigdy nieodbierać.

IV.

Oko moje malarzem jest, który do razu
Schwycił ciebie na serca mojego tablicę;
Całe me ciało, płótnem jest tego obrazu;
Na niém się powtórzyły twa postać i lice.

Dzielnéj sztuce malarza dasz hołd zasłużony,
Widząc jak żywo oddał i światła i cienie,
Łono me ścianą, gdzie ten obraz zawieszony,
Oczy twe tam wpuszczają jak okna promienie.

Wzajemnie oczy nasze służyły w potrzebie.
Moje, z trafną wiernością ciebie malowały.
Oczy twoje wielkiemi oknami się stały,
Któremi wpada słońce i patrzy na ciebie.
Ach! dla czegoż niezdołał mych oczu, kunszt cały,
Dolecieć w twoje serce, przejrzeć się w tém niebie.

Druga Prenumerata

na

Książkę do Nabożeństwa
dla wszystkich Katolików

szczególniéj zaś

dla wygody Katolików archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

z polecenia

Najprzewielebniejszego Arcy-Biskupa *Dunina*

ułożonéj.

Książka do Nabożeństwa, wydana z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, ś. p. Marcina Dunina, jest bez wątpienia jednym z najpiękniejszych zadatków miłości, jakie po sobie zostawił wiernym ś. p. Arcypasterz. Wydrukowana w wielkiéj liczbie eksemplarzy i rozszerzona w wszystkich Archidyecezyi częściach, nie znajduje się przecież w ręku wszystkich, jakoby należało, tak, iż z różnych stron Duchowni i świeckie osoby zgłaszają się do mnie w celu jéj nabycia.

Pragnąc zadosyć uczynić powszechnemu życzeniu, uzyskawszy potrzebne na to pozwolenie, postanowiłem własnym kosztem **drugie wydanie** książki wspomnionéj uskuteczoić. I ażeby, w skutek wyraźnéj woli ś. p. zmarłego Arcypasterza, każdy, i najuboższy nawet z wiernych, książkę tę mógł posiadać, stanowię dla wszystkich zgłaszających się i zapisujących się na nię tę samą cenę, jak przy pierwszém wydaniu, t. j. za eksemplarz na zwyczajnym papierze **10** sgr., na welinowym papierze **15** sgr.; z któréj to kwoty połowa przy zapisaniu się, a druga przy odebraniu książki złożoną być ma.

Po ukończeniu druku kosztować będzie eksemplarz na zwyczajnym papierze **15** sgr., a na welinowym **22** sgr. i gr pol. **3**.

Dodanymi będą i do tego wydania **4** obrazki ryte na stali, wraz z pięknym tytułem. Obrazki wystawiać będą:

1. Pana Jezusa.
2. Najświętszą Maryą Pannę.
3. Pana Jezusa na krzyżu.
4. Wizerunek ś. p. zmarłego Arcybiskupa, podług najwierniejszego obrazu wykonany.

Obrazków tych za **5** sgr. każdy dostać będzie mógł.

Upraszam niniejszém Szanownych JJXX. Dziekanów, Proboszczów i Plebanów, aby o tém przedsięwzięciu mojém owieczki swoje łaskawie zawiadomić i prenumeratę zbierać raczyli.

W końcu nadmieniam, iż druk w kilka tygodni rozpoczętym zostanie, tak, iż cała książka na początku przyszłego roku, zapisującym się na nią, przesłaną zostanie. — Aby zaś wszelkich trudności przy odsełaniu eksemplarzy uniknąć, wszystkie książki nieoprawne (in crudo) prenumeratorom wręczone zostaną.

Leszno, w Kwietniu 1843.

Księgarnia i drukarnia E. Günthera
w Lesznie i Gnieźnie.